Rok XI. Lwów 12 grudnia 1889. **Nr. 23.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:

w **Austryi:** rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi:** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się z góry i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Św. Franciszek Ksawery jako katecheta.

W dniu 6 maja 1542 r. przybył wreszcie okręt, który wiózł św Franciszka Ksawerego, do miasta Goa, stolicy portugalskich Indyj. Z jakiemże uczuciem wstępował Święty na ziemię swych pragnień, jakie czekały go tam olbrzymie prace i trudy, ale jakie zarazem niezmierne pole do żniwa widział on przed sobą! Już jakiś czas przed odjazdem do Indyj miewał Święty uwagi godne sny o Indyanach i burzliwych morzach, o barbarzyńskich krajach i obcych ludziach, o nędzy i pracy, o krwawych prześladowaniach i miał przytem zawołać: *„jeszcze więcej o Panie, jeszcze więcej!* Teraz przybył tam, dokąd pędziła go od dawna tęsknota serca, Duchem Bożym ożywionego i stanął na progu swej pełnej apostolskiej działalności. Podamy tu dzisiaj tylko pismo Świętego, które pod dniem 12 stycznia 1544 zwrócił był do swych Współbraci w Europie. Odczytają je — mniemamy — przezacni Konfratrzy z wielkim interesem, zwłaszcza ci, którym obowiązek katechizowania jest powierzony. List ten brzmi, jak następuje:

„W niedziele zgromadzałem mężczyzn, chłopców i dziewczęta w domku modlitwy. Zazwyczaj przychodzą oni z radością i pragnieniem posłuchania słowa Bożego. Najprzód czyniłem przed nimi głośno i w ich macierzystym języku *znak Krzyża świętego*, następnie odmawiałem *modlitwę Pańską*, dalej *Pozdrowienie anielskie* i *Skład apostolski* i polecałem im, by wspólnie to wszyscy powtarzali, co im wielką radość sprawiało. Z koleji odmawiałem znowu sam *Skład apostolski*, przyczem przerywałem przy każdym artykule wiary i zapytywałem ich, czy wierzą w niego z całą stanowczością. Zaraz wszyscy wyznawali głośno i jednozgodnie, kładąc ręce w formie krzyża na piersiach, swą szczerą i mocną wiarę. *Skład apostolski* zwykłem był im polecać częściej do odmawiania, niż inne modlitwy. Uczyłem ich przytem, że ci, którzy we wszystko wierzą, co w nim jest zawarte, nazywają się chrześcianami. Po *Składzie apostolskim* wdrażam w ich serce 10 przykazań Bożych. Podnoszę przytem, że mieści się w nich całe chrześciańskie przykazanie tak dalece, że kto je należycie zachowuje, ten jest dobrym chrześcianinem i pewnym wiecznego zbawienia; kto natomiast choćby tylko jedno przestępuje, ten złym jest chrześcianinem i wiecznie potępionym będzie, jeżeli za grzechy swoje nie czyni pokuty. Ta myśl sprawia tak na nowonawróconych, jak i poganach, szczególniejsze wrażenie, gdyż poznają stąd, jak świętemi są u chrześcian przykazania Pańskie i jak doskonała między niemi zachodzi harmonia, oraz harmonia z rozumem. Z koleji odmawiam z słuchaczami najprzedniejsze modlitwy: *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryo.*

Następnie powtarzamy artykuły *Składu apostolskiego*, przyczem do każdego artykułu dołączamy *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryo* i dodajemy nadto jaki akt odpowiedni. Po pierwszym artykule wiary n.p. polecam im powtarzać za mną akt: *Jezusie, Synu Boga żywego, udziel nam tej łaski, abyśmy w ten pierwszy artykuł twojej św. nauki doskonale wierzyli i dla tego błagamy Cię, ofiarując Ci tę samą modlitwę, której nas sam nauczyłeś.* Następnie odmawiamy drugi akt: *Święta Maryo, Matko Jezusa Chrystusa, naszego Pana, uproś nam u Twego najmilszego Syna łaskę, abyśmy w ten pierwszy artykuł jego nauki wiernie i mocno wierzyli.* W ten sam sposób postępujemy także przy dalszych 11 artykułach wiary. Podobnym środkiem posługuję się także, by im wdrożyć w serce 10 przykazań Bożych. Gdyśmy n. p pierwsze przykazanie o miłości, którą winniśmy Bogu, wspólnie odmówili, przydajemy zaraz: *Jezu Chryste, Synu Boga żywego, udziel nam łaski, abyśmy Cię nad wszystko miłowali,*— i modlimy się o tę łaskę, odmawiając: *Ojcze nasz.* Dalej odmawiamy: *Święta Maryo, Matko Jezusa Chrystusa, uproś nam u Twojego Syna, łaskę, byśmy to pierwsze przykazanie wiernie zachowali* poczem odmawiamy: *Zdrowaś Maryo.* Zupełnie tak samo postępujemy przy innych przykazaniach, dodając do wtrąconych aktów odpowiednią zmianę. Właśnie o tę łaskę przyzwyczajam ich prosić także w ich codziennych modlitwach, i od czasu do czasu mówię im, że gdy staną się jej uczestnikami, to także wszystkich innych łask w obfitszej mierze dostąpią, niżby sobie sami życzyć mogli.“

List ten wielkiego apostoła Indyan, podaje najnowsze dzieło ks. Fr. X. Schoeberla: *Lehrbuch der kath. Katechetik*, a za niem: *Kathol. Kirchenzeitung* (nr. 95 z 3 grudnia b. r.), z któregośmy go wyjęli. Dołączamy doń w streszczeniu niektóre uwagi tego zasłużonego autora:

Katecheza św. Ksawerego była całkiem psychologicznie ułożoną, gdyż zajmowała ona wszystkie władze ducha uczniów jego: najprzód *pamięć*, następnie *rozum* (przez

objaśnienie), a nakoniec *wolę* przez zastosowanie tekstu katechizmowego do życia praktycznego. Jak bardzo Świętemu zależało na tem, aby tekst katechizmu w pamięć uczniów na całe życie wdrożył, wynika to z jego niestrudzoności, mocą której artykuły wiary aż do utraty głosu ciągle odmawiał, i je także ciągle powtarzać polecał. Aby zapobiedz jednostajności, czynił przerwy przy pojedyńczych artykułach wiary, i podczas nich uczył innych drobnych modlitw i praktycznych ćwiczeń. — Nie mniej dbał także o dobre zrozumienie tego, co uczył, ze strony swoich katechumenów: „wykładał — pisze jego biograf — Skład apostolski i przykazania z nadzwyczajną troskliwością, gdyż wykład swój, o ile mu tylko okoliczności zezwalały, przez cały miesiąc dwa razy na dzień powtarzał.“ — Lecz za rzecz najważniejszą uważał skłonienie woli; do tego zmierzał cel jego nauki; chodziło mu mianowicie o to, żeby jego słuchacze nietylko prawdy Boże znali i rozumieli, ale nadto żeby je całem sercem przyjmowali i według nich postępowali. Tak n. p. przy drugim artykule wiary pytał ich, czy chcą stanowczo wierzyć w niego. A wówczas uczniowie powstawali, składali ręce w formie krzyża na piersiach i oświadczali uroczyście: „tak jest, wierzymy, że Jezus Chrystus jest pierworodnym Synem Boga, a naszym Panem“. Jestto akt wiary w najlepszej wyrażony formie, a to czego dotychczas uczono i uczono się, było czemś odwrotnem w czynie i życiu. Co więcej, św. Franciszek Xawery chce, aby każdy artykuł wiary i każde przykazanie nietylko uczniowie recytowali, ale i pobożnie odmawiali, t.j. czyniąc zeń akt modlitwy, aby Duch św. sam łaską swoją ducha ludzkiego ożywił, a wolę do uczynków skłonił. Owoce jego działalności składają dowód, ile wyborną była metoda, której się trzymał Swięty.

Czego z tej metody uczyć się mamy, my, którzy wśród całkiem innych okoliczności nauk katechizmowych udzielamy? Zdaje nam się, że tego jednego przynajmniej, aby katecheta z dziećmi często pewne akty wiary, miłości, wdzięczności i t. p. obudzał, żeby je sam w obec nich odmawiał, i troskał się o to, by dzieci już w szkole pewne stanowcze postanowienia dla swego życia i działania czyniły. Z pewnością jestto jeden z punktów, który w katechetyce na baczną uwagę zasługuje.

Msza św. niedzielna.

(Dokończenie).

Widzieliśmy Mszę ś. niedzielną w pierwszych stuleciach chrześciaństwa. Wrychle powstające i mnożące się wspaniałe bazyliki, kędy Bóg Eucharystyi przynoszony jest i ofiarowany na ołtarzach, lśniących złotem i klejnotami drogiemi, pośród cudów architektury i sztuk innych. Oto Niedziela tryumfującej religii, z całym orszakiem najwspanialszych obrzędów kultu, drogich sercu ludu chrześciańskiego, z harmonijnym śpiewem i muzyką, pełną majestatu z tłumami wiernych, przepełniającymi rozległe świątynie, z ustawami, wzbraniającemi w dzień Pański przedaży i handlu, a zmieniającemi powinność Mszy św. w uroczystą, niejako narodową funkcyę, obowiązującą grody całe i społeczeństwa.

Był to czas, w którym prawda sama tylko miała swe kazalnice, a moc Ofiary ś. nie spotykała jeszcze zwątpień, ni przeczenia. Lecz iżby doświadczyć wiary naszej, Bóg dozwolił, aby wznoszoną i pobijaną gdzieniegdzie była jasna jej pochodnia, narażana we wszystkich niemal wiekach na burze i przeciwieństwa błędu. Po czterykroć zwłaszcza zdarzało się, iż wedle wyrażenia Pisma, dym przepaści, mgła ciemna namiętności i fałszu okryła cały niemal horyzont chrześciaństwa. Po czterykroć też bohaterowie i Święci, wzbudzeni przez Pana, rozpraszali ciemności owe, przywracając pod pogodnem niebiem zagrożony Ołtarz ofiarny.

Tak ołtarz ów Niedzieli ś. ostał się wbrew przemocy dzikiego muzułmanów pół-księżyca, który powstając i szerząc potęgę swą na Wschodzie, przeszedł zwycięsko na Zachód świata, zaledwie wstrzymany, pośród krwi i ognia, dzielnym mieczem Karola Martela.

Tak utrzymał się on, wbrew ponawianym pokuszeniom Albigensów, a później wbrew silnej, upartej walce, jaką t. zw. Reformacya wytaczała w ciągu lat 50 co najmniej kultowi katolickiemu, grabiąc mu świątynie, burząc obrazy i posągi, gwałcąc groby, znieważając relikwie św. Pozostał on wreszcie i utrzymał się w obec grozy rewolucyi, rządów krwawego terroryzmu, które nań godziły z wandalską srogością. Ostatnie to doświadczenie zwłaszcza ukazało w całej pełni wiarę chrześcian owego czasu. Ani kościoły zamknięte, ani przybytki publicznie obalone nie potrafiły w przekonaniu ich osłabić obowiązku Mszy ś. niedzielnej. Gdy uciskana religia zmuszoną była powrócić do katakumb, poczuto owszem bardziej jeszcze, niż kiedy, owocność i błogosławieństwo Niekrwawej, a Niepokalanej Ofiary. Jednakiem niebezpieczeństwem było sprawować ją, lub słuchać tylko, a toż samo rusztowanie śmierci dzielił nieraz kapłan, odbywający Mszę św. z wiernym, który mu dał schronienie i środki po temu. W każdem niemal mieście i wsi nawet były mnogie domy, kędy ukryci kapłani wraz z gromadką chrześcian, przypominali żywo dni pierwsze chrystyanizmu. Przybywali tam oni o nocnej porze, w odzieniu przybranem, a skoro dano znak umówiony, zewsząd zbiegali się wierni pod najrozliczniejszemi pozorami. Chrzczono tam dziatki, odbywano spowiedzie, błogosławiono związki małżeńskie, podczas gdy jednocześnie przygotowywano ołtarz i skromne wymagania Ofiary św. Prosty stół wiejski służył niejednokrotnie za miejsce dla niej; tam składano namaszczony kamień przenośny, wyciągano z kryjówki kielich, mszał i krucyfiks, skrzętnie zachowane przed ściganiem dzikich rewolucyonistów, zapalano rodzinną gromnicę, starając się ukryć i to wątłe, a podejrzane światełko. Skoro Ofiara ś. zacząć się miała, stawał u drzwi strażnik czujny, ostrzegający o wszelkiem zbliżającem się niebezpieczeństwie. Nie rzadko też zdarzało się, iż ceremonie św. przerwane były najściem wrogiego zastępu, t. zw. poszukiwaniem domowem. Wnet gromadka wiernych rozpraszała się, ołtarz znikał, a kapłan, tuląc do piersi kielich i hostyę ś., ustępował do zgotowanej w tym celu, niedostępnej kryjówki. Jeśli nie potrafiono ostrzedz w czas jeszcze, a agenci terroryzmu przeniknąć mogli aż do przybytku i schwytać pobożnych, ani kapłan, ani wierni nie ubolewali nad losem swoim. Wiedziono ich gromadnie do więzień, zkąd prosta już wiodła droga na gilotynę; a dla wyznawców Chrystusowych było to najwyższą chwałą i pociechą zarazem, iż mogli ponieść śmierć męczeńską za ostatnią Mszę św. niedzielną w swem życiu!

Ileż to błogosławieństw Bożych owa Msza bohaterska sprowadziła na domy, które jej za schronienie służyły i na żarliwych a odważnych jej świadków! Ile tam dziatek wychowanych w niezłomnej wierze i stałości chrześciańskiej, ile kapłańskich i zakonnych powołań zrodzonych! Podobnie jak katakumby pierwszych wieków, i te ukrycia w obec terroryzmu rewolucyi wydały piękne pokolenia wyznawców, wzrosłe u ubogiego ołtarza pod wpływem bohaterskiej Mszy ś. niedzielnej.

III. Nakoniec wypada nam wejść jeszcze w rachubę ze stuleciem naszem, i zapytać je, jak przestrzega ono, jak zachowuje św. obowiązek Mszy ś. niedzielnej?

Różne są wielce obyczaje publiczne w czasach naszych, a to odpowiednio stopniowi wiary, nieświadomości, skażenia, charakteryzującego dziś ludność chrześciańską. Są, jeśli nie całe kraje, tedy prowincye, w których Msza św. niedzielna całkowicie jest zaniedbaną. Kapłan u ołtarza, kleryk lub dziecię usługujące mu, kilka czy kilkanaście kobiet, rozsianych w pustych nawach kościoła, organista lub para płatnych śpiewaków, oto widok, jaki ona przedstawia tam, kędy panuje, jeśli nie otwarta bezbożność, to głębokie, nieuleczalne prawie zobojętnienie w wierze. Gdzieindziej, słuchanie Mszy ś. pozostaje jako ostatni zabytek chrześciańskiego wychowania i tradycyj rodzinnych. Tam widzieć już można i mężczyzn niektórych, rozbratanych zgoła z trybunałem Pokuty i Stołem Eucharystycznym, a przejętych jeszcze pewnem poszanowaniem dla zakonu niedzieli i odbywanej w niej Ofiary najświętszej. Rzadko lub nigdy nie przestrzegają oni uchwał postu i wstrzemięźliwości, nakazywanych przez Kościoł, lecz chętnie zwą się chrześcianami i katolikami, wykonywują w pewnej dobrej mierze sprawiedliwość, wyznają i bronią religię, wielbiąc zwłaszcza jej zakon moralny, ducha miłości i poświęcenia. Są znowu inni, którzy spełniają mniej lub więcej radzi obowiązek wielkanocny, a rzadko lub nigdy nie słuchają Mszy ś. niedzielnej, przynosząc w tej mierze dziwną opieszałość i zaniedbanie. Słusznie zapytać można, z której strony więcej jest nieświadomości i zaślepienia? A jednak ten, a nie inny widok przedstawiają nam dziś osłabione obyczaje społeczeństwa, które się zna jeszcze i uznaje religijnem, chrześciańskiem, a znieważa co niedzieli prawie pierwszą ustawę religii. Jakież wyznania czynią się u trybunału Pokuty, gdy się przystępuje doń w epoce wielkanocnej? Jakie postanowienia ztamtąd wynosi? Jakim sposobem dziać się może, że w dni nie wiele po otrzymanem rozgrzeszeniu i kommunii paschalnej, pojawia się znów zaniedbanie jawne poczynionych obietnic i pogwałcenie Mszy św. niedzielnej?

Mamyż roztrząsać po szczególe owe niezdarne preteksta, któremi dziś starają się ludzie pokryć tak ciężkie zaniedbanie? Ojciec rodziny przytacza zajęcia swe, sprawy, matka kłopoty domowych obowiązków i gospodarstwa? Lecz sprawą pierwszą niewątpliwie jest sprawa zbawienia; to „*unum necessarium*“ Ewangelii; a przedniem staraniem, jakie ojciec i matka nieść winni rodzinie swojej, to przykład święcenia niedzieli i słuchania Mszy ś. Ludzie starzy wyrażali mądrość swą i owoce doświadczenia w przysłowiach; owoż jest jedno obce, lecz dawne, które orzeka z przedziwną słusznością, że: „jałmużna nie zuboża nikogo, a msza nie opóźnia“. Żaden jeszcze sklep, czy skład towarów nie ogłosił bankructwa przeto, iż zamykał drzwi swe w niedziele i święta. Pobożna matka, drobną nawet otoczona dziatwą, potrafi znaleźć chwilkę ku wysłuchaniu Mszy ś., ufna i słusznie, że pod ten czas Anioł-stróż czuwać nie przestanie nad kolebką jej uśpionego niemowlęcia. Powiadają: kto pracuje, modli się, zapewne, ale kto modli się, pracuje lepiej jeszcze, wtedy zwłaszcza, gdy Bóg sam nakazuje przerwać pracę i oddać się modlitwie. Znieważając ustawę Mszy ś. niedzielnej, któż sprowadzi tem w ciągu robotniczego tygodnia rosę ożywczą i promień słońca na dojrzewające owoce i plony? Zdrowie dziatek, pomyślność rodziny, błogosławieństwo domu i dostatku, są to dary, spływające z góry od Ojca, który jest w niebiesiech. Czyż więc zanadto jest żądać, aby choć raz na tydzień udawano się do świątyni tego Ojca i Pana i proszono Go o nie? Ojcze i matko chrześciańska, nie zapominajcie o Bogu waszym, skoro pragniecie, aby Bóg pamiętał o was, darząc was skarbami natury i łaski!

Lecz niestety, zatrudnienia, prace nie są tylko jedyną wymówką gwałcicieli zakonu niedzieli. Najczęściej, zawsze niemal, uciechy to raczej i rozrywki świata pociągają ich i uwodzą. Stworzono sobie niedzielę bez modlitwy i ofiary, nic nie mającą wspólnego z dniem Pańskim, krom imienia. A niedziela ta zmienia urok swój i zabawy, odpowiednio porze roku. Raz polowanie staje się ogólną niedzielną uciechą i zajęciem, a kto pracował ciężko w ciągu tygodnia, chce się rozerwać łowami od rana do wieczora, bez myśli o Bogu i obowiązkach względem Niego, z troską o ciało, lecz nie o duszę. To znów wycieczki, spacery, widowiska zaprzątają tak, iż nie ma czasu pomyśleć o pierwszej powinności religii, o Mszy ś. niedzielnej. Koleje żelazne ułatwiają wszelkiego rodzaju nęcące i łatwe podróże, a grosz ciężko w dniach pracy zebrany, snadnie rozprasza się w owych przejażdżkach, uciechach, biesiadach, odbywanych częstokroć bez wszelkiego względu na Boga, Kościół, na istotne wymagania rodziny, domu, zdrowia. Dziś wszystko zresztą, zdaje się zespalać w celu, aby odrywać od świątyni Pańskiej i puszczać w zapomnienie Mszę ś. niedzielną. Toż coraz mniej też pokoju sumienia, ducha obowiązku i domowego ogniska, coraz więcej duchownych i materyalnych ruin, coraz mniej błogosławieństwa Bożego na ziemi!

A iluż to znowu jest takich, którzy, jakkolwiek pomną na niedzielę i obowiązkową Mszę św., zaniedbują jej dobrowolnie z lekceważenia, nałogu, zaniedbania i duchowego lenistwa, z obawy wreszcie, czy nędznego względu, aby pilność w uczęszczaniu do świątyni Bożej w dzień Pański, wierne przestrzegania przykazań Kościoła, nie ściągnęły na nich wstrętnego bigotów miana. Świat i podniety jego więcej hołdowników znajdują i sług powolnych, niż zakon Boży i dopełniające je ustawy Kościoła. Niedowiarstwo, zaniedbania duchowe, lenistwo religijne pożądańszym się stało tytułem dla próżności ludzkiej, niż charakter sługi Pańskiego, pobożność, bojaźń Boża. A tymczasem Pismo św. głosi, iż zbawienna bojaźń owa i służba wierna, to początek prawdziwej mądrości, że „*pobożność ku wszystkiemu pożyteczna jest, mając obietnicę przyszłego i doczesnego życia i powodzenia*“. Toż odrzucając wszelki wzgląd natury, światowy, ludzki, z bojaźnią i drżeniem pobożnem sprawujmy dzieło naszego zbawienia, spełniając wolę Boga i Jego św. Kościoła. Święćmy pilnie dni święte, a pod żadnym pozorem, obyczajem pobożnych ojców, nie zaniedbujmy Mszy ś. niedzielnej, jej duchowych owoców, uciech, błogosławieństw. Sami zaś, wierni tej pierwszej ustawie Religii naszej, prośmy Pana o siebie i innych: Boże, któryś cudem potęgi swojej umiał zwrócić wody Jordanu ku źródłom jego, cofnij ten burzący się i wzmącony za dni naszych potok bezbożności i zobojętnienia, który pociąga nas ku przepaściom! Podobnie, jak niebiosa i ziemia i wiatry i wody i wszelkie żywioły natury ulegają Tobie, tak należy też do Ciebie duch i dusza ludzka, którą, jakkolwiek wolna, umiesz pociągać słodko ku sobie wpływem wiary, urokiem łaski Twojej, czarem miłości! Ulituj się nad nędzą naszą, umocnij dobrych, nawróć złych, skrusz i zagrzej obojętnych, a wszystkich sprowadź ku uczczeniu zakonu Twojego, święceniu niedzieli i słuchaniu Mszy św., w której tyle dla nas mieścisz owoców łaski i błogosławieństwa. Daj o Panie, abyśmy poświęcając służbie i czci Twojej wybrane przez Ciebie samego dni i godziny naszego tu życia, zasłużyli na wieczny udział w chwale i pokoju Twoim, któryś przyrzekł nieomylnie wszystkim wiernym służebnikom Twoim — Amen. *...B...*

Obowiązek ojcowskiej nauki.

(Ciąg dalszy art.: „Proboszcz jako ojciec swych wikaryuszów“).

Drugim głównym obowiązkiem ojca jest pouczać syna. Ten także obowiązek proboszcz dobry, będzie się starał

spełniać względem swych wikaryuszów. Młodzi księża, którzy dopiero co opuścili seminaryum, posiadają niedojrzałe jeszcze wiadomości w pewnych częściach teologii i w praktyce duszpasterskiej są jeszcze niedoświadczeni. Do niej powinni się uzdolnić pod kierownictwem roztropnego proboszcza i stać się po kilku latach dzielnymi wikaryuszami dla parafii. Jest więc zadaniem proboszcza, chcącego być dobrym ojcem swych wikaryuszów, pouczać ich, gdyż sam posiada szersze wiadomości i więcej doświadczenia. W jakiż więc sposób ma to zadanie wypełnić?

1) Oczywista, że pouczanie to nie powinno się odbywać w sposób systematyczny i nauczycielski, lecz przy sposobności i rozmowach. Rośnie stąd dla proboszcza wspomniony już obowiązek, aby zostawał z wikaryuszem w ciągłym przyjacielskim stosunku. Gdy bowiem proboszcz swój czas wytchnienia n.p. po jedzeniu razem z wikaryuszem przepędza, razem z nim chodzi na przechadzkę lub o ile to jest możliwem, razem z nim odwiedza znajomych lub sąsiadów, to nie podobna, aby w tym czasie niektóre przedmioty teologii, pasterskiej działalności, szkoły, spowiedzi lub kościelnego zarządu nie były tematem ich rozmowy. Niespostrzeżenie zachowuje sobie w pamięci młody wikaryusz te sporadyczne, czasem mimowolne uwagi i umie je później w podobnych okolicznościach zastosować.

2) Na pytanie: w których rzeczach ma proboszcz swego wikaryusza pouczać, to przedewszystkiem są one następujące: 1) Proboszcz powinien go zachęcać do ciągłego studyowania teologii tym sposobem, że swoje rozmowy kieruje na teologiczne pytania, wypożycza mu pożyteczne książki i tem podobne; 2) Ma mu wskazać, które podręczniki do kazań są dobre, jak dzieci w szkole katechizmu uczyć itd.; 3) Powinien zwracać jego uwagę na niektóre niebezpieczeństwa, które w skutek młodzieńczego zapału i braku doświadczenia łatwo mu grozić mogą; 4) W kłopotach jego winien mu udzielać jak najlepszej rady; 5) Ma mu opowiadać o niektórych wypadkach, które jemu lub innym księżom w praktyce religijnej zaszły i pouczyć go, jak się ma w podobnych okolicznościach zachować; 6) Powinien się starać nakłonić go we wszystkich rzeczach utrzymywać wzorowy porządek, n.p. w pokoju, w odzieży, w używaniu czasu itp.; 7) Ma go z czasem dobrze obznajomić z kościelnemi urządzeniami n.p. z prowadzeniem ksiąg kościelnych, z udzielaniem nauk przedślubnych, wystawianiem świadectw ślubu, chrztu, w grzebaniu umarłych, z wnoszeniem podań i próśb tak do władz duchownych jak i świeckich itp.

3) W końcu powinien proboszcz przy tem powolnem nauczaniu i praktycznem kierownictwie pamiętać, że dobry przykład jest najlepszą nauką. W tym względzie ma proboszcz służyć wikaryuszowi za wzór, a to przez ściśle kapłańskie życie, przez wielką pasterską gorliwość, przez szczerą miłość bliźniego, łagodność, bezinteresowność, szczodrobliwość i przez tym podobne cnoty, które każdy dobry kapłan i pasterz dusz powinien posiadać. Można tu przytoczyć stare, ale prawdziwe na zawsze przysłowie: „*Verba movent, exempla trahunt*“ i to nie tylko w dobrem, ale i złem rozumieniu. Obojętność proboszcza co do kościoła, szkoły itd. jego chęć używania, złośliwość, chłodne obchodzenie się, szorstkość względem drugich, zachłanność i zbyteczna oszczędność, zarozumiałość, nieporządek i wszelki nieład w domu i w sposobie życia stają się powolną działającą trucizną dla młodego niedoświadczonego wikaryusza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BIBLIOGRAFIA.

1) (Ks. Sadok Barącz). Szanowny historyk miast wschodniej Galicyi, niezłamany późnym wiekiem, znów ogłosił monografie dwóch miasteczek: *Gołogór* i *Załoziec*. Przeważnie jest w nich traktowana historya miejscowych kościołów łacińskich i fundacyj kościelnych. Sędziwy badacz do końca wiernym pozostaje zdaniu wielkiego weredyka, ks. biskupa Łętowskiego, który w *Miscellaneach* swoich gdzieś mówi, że „nie ma barłogu, z którego nie wygrzebałaby kura ziarnka zdrowego, grzebiąc dobrze“. Ostatnie dwie monografie ks. Barącza umieszczone są w „Warcie poznańskiej“. Bodajby przykład jego zachęcił kapłanów do rozpatrywania się w archiwach parafialnych, w których niejedną rzecz dla historyi kraju i dyecezyi znaleźćby mogli. Jakżeby pożytecznem było, aby szanowni profesorowie historyi kościelnej obok obszerniej traktowanej historyi Kościoła polskiego zwracali uwagę młodzieży duchownej jeszcze z osobna na historyę dyecezalną i do jej badania zachęcali! Ziarnko do ziarnka, robi się miarka. Z monografij pojedyńczych osad, kościołów, klasztorów itp. czerpie historyk materyał do kreślenia obrazu dziejów jakiejś dyecezyi; gdy ich nie ma, na czem się oprze?

2) **Geschichte der christlichen Kirche** *für kath. Gymnasien und andere höhere Lehranstalten* von Siemers-Hoelscher, Münster 1888, ed. IX, 351. Cena 2 50 m. Podręcznik powyższy historyi kościelnej już od lat 40 znajduje się w rękach uczącej się młodzieży i w ciągu tych długich lat próby zaszczytne zdobył sobie miejsce, jak tego dowodzi *dziewiąte* wydanie. W r. 1848 Klemens Siemers († 1851), starszy nauczyciel przy gimnazyum monasterskiem, ogłosił po raz pierwszy niniejszą historyę; powtórną i następne aż do ósmej edycyi opracował i rozszerzył znacznie młodszy jego kolega, prof. August Hölscher († 1885); obecne dziewiąte wydanie przygotowała nieznana, ale biegła w tym przedmiocie ręka. Zaleta tego dziełka spoczywa przedewszystkiem we właściwym wyborze materyału. Autor bowiem z ogromnej massy materyału, nagromadzonego w dziejach kościelnych, umiał wybrać trafnie najważniejsze fakta, historycznie je opracowując. Są to dwa rzadkie przymioty, na których podręcznikom historyi kościelnej, obecnie w szkołach używanym, najczęściej zbywa. Przeciw chronologicznemu podziałowi historyi Kościoła na 5 peryodów, t. j.: 1) do medyolańskiego edyktu; 2) do wstąpienia na tron Karola Wielkiego; 3) do Grzegorza VII; 4) do Lutra i 5) do dzisiejszych czasów, ze stanowiska naukowego nic powiedzieć nie można, chociaż nie wszyscy autorowie trzymają się tego podziału. W traktowaniu przedmiotu Siemers przedstawia naprzód w każdym peryodzie zewnętrzne dzieje Kościoła (rozszerzenie wiary chrześciańskiej, stosunków Kościoła do Państwa), a potem opowiada wewnętrzną historyę jego (obrzędy, karność, rozwój nauczania). Szczególną wartość nadał tej książce Hölscher, zamieszczając w niej biograficzne szkice wybitniejszych ojców i średniowiecznych doktorów Kościoła. Opowiadanie jest spokojne i objektywne, nacechowane uczciwą miłością prawdy i zacnem przywiązaniem do Kościoła; styl w ogóle płynny, a przy tem zrozumiały i jasny, co w podręczniku szkolnym najważniejszą odgrywa rolę. Jednę tylko rzecz mielibyśmy do żądania: oto w książce tej szkolnej są liczne cytaty *łacińskie* i *greckie*, podane bez tłómaczenia, co dla młodzieży, nie zupełnie biegłej w obudwóch tych językach, sprowadza pewną trudność. Przekłady, pomieszczone przy oryginalnych tekstach, ułatwiłyby niezmiernie zrozumienie, a tem samem i korzystanie z tego wysokiej wartości dzieła.

3) **Prospekt**. Plany dla nauki religii w szkołach ludowych tak pospolitych jak wydziałowych, obejmują także wykład perykop ewangelijnych niedzielnych i świątecznych. I słusznie. Przynosi on bowiem wielkie korzyści tak dzieciom, jak katechetom, a nawet i rodzicom. Dzieci obznajamia z tekstami biblijnemi, z historyą życia P. Jezusa, która wzbudza w nich religijne uczucia czci, wdzięczności i miłości ku Niemu i porywa do naśladowania. Powzięte z katechizmu nauki głębiej wpaja w umysł. Przysposabia dzieci do korzystnego słu-

chania kazań. Przez wyprowadzanie z perykopy nauk wiary i obyczajów zaostrza się dowcip, ćwiczy się moralny rozsądek dzieci. Katechecie wielce to ułatwia wykład nauki religii. Niektórzy rodzice każą sobie dzieciom odczytywać przed niedzielą lub świętem perykopy, a tak bywają wprowadzeni w ich treść. Prawdą jest, że przy szczupłej liczbie godzin, jaka jest dzisiaj wyznaczona na naukę religii, wykład ewangelijnych perykop w wielu miejscach już wyszedł z używania. Czy to jest dobre. niech każdy bezstronnie osądzi. Zdarzyło mi się nawet słyszeć zdanie, że ten wykład dzisiaj stał się zbytecznym, ponieważ dzieci uczą się historyi biblijnej. Na to odpowiem, że to zapatrywanie jest poniekąd mylne Proszę tylko porównać ewangelijkę z książeczką historyi biblijnej, przeznaczonej dla dzieci, a pokaże się, że prawie połowa perykop historyą biblijną, którą się daje dzieciom do rąk, nie jest objęta; dalej, że perykopy nie stoją do siebie w historycznym porządku, tylko w ścisłym związku z Rokiem kościelnym; ten zaś ma na celu całe dzieło odkupienia żywo stawić wiernym przed oczy Perykopy więc ewangel. mają wprowadzić wiernych w rozumienie ducha Roku kościelnego. Przeto rozkazuje Sobór Tr. ses. 24 ref. 4: „*aby pasterze lud nauczali Pisma św. i prawa boskiego*. Katechizm Tryd. Soboru w Przedmowie pyt. 13 *aby łączyli wykład prawd wiary z ewangelią*. Synod prow. Gniezn. 1607 de doctr. chr. *aby jednę połowę kazania z Ewangelii, a drugą połowę z Katech. Tryd. brali*, prow. z r. 1628 r. VII zaleca trzymać się Katech. Tryd. i *kazań Skargi i homilij Wujka, a te nigdy nie pomijają perykopy*. Dalej Chrystus u Mark. 16, 15 *każe nauczać Ewangelii*, a nie tylko historyi biblijnej; Łuk. 24 r. 32 pisze: *że serce uczniów do Emaus idących pałało, gdy im Pisma otwierał*. Paweł s. I. Kor. 9, 16: *Biada mnie, jeślibym Ewangelii nie przepowiadał*. Jeżeli okrojono liczbę godzin na naukę religii w szkole, to Kościół ma się cofnąć i znieść wykład Ewangelii? — Nie! — Kościół obowiązany spełniać należycie posłannictwo Boskie, chociażby w innem miejscu, t. j. w świątyniach swoich.

Chcąc przyjść w pomoc WW. XX. Katechetom, napisałem dziełko: **Perykopy ewangelijne dla użytku katechetów, kaznodziei, rodziców i nauczycieli objaśnione i wyłożone**, na sposób dawnego w szkołach używanego, którego wydanie już zupełnie wyczerpnięte. Opracowałem je na źródłach nowszych najlepszych. Będzie ono poniekąd dopełnieniem moich „*Przewodników katech*“ i przyniesie, jak tuszę, nie mały pożytek młodszym księżom w mówieniu homilij i kazań. Obejmować będzie przeszło 20 ark. druku 8⁰. Cena egz. 1 zł. 50 ct. w.a. (3 mar.). Życzący sobie nabyć to dzieło WW. XX. raczą zawczasu zgłosić swe nazwiska kartą koresp., przyczem zechcą wyrazić, czy chcą nabyć je za gotówkę, czy za intencye mszalne. Jeśli się zgłosi dostateczna liczba odbiorców, druk się rozpocznie w marcu, a ukończy w czerwcu 1890 r.

Kraków 29 listop. 1889. *Ks. Józef Krukowski*, proboszcz kościoła ś. Floryana.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Czy i jak należy we Mszach ś. cichych, odprawianych w Boże Narodzenie, odmawiać przepisane po Mszy ś. modlitwy?

J. Św. Leon XIII, dekretem ś. Kongr. Obrz. z 6 stycz. 1884, polecił, jak wiadomo, po każdej Mszy ś. cichej odmawiać klęcząco *3 Zdrowaś Marya* wraz z *Salve Regina* i *oracyą*. Zachodzi tedy dubium, czy w uroczystość Bożego Narodzenia, gdy kapłan wszystkie 3 Msze św. bezpośrednio jednę po drugiej odprawia, obowiązany jest te modlitwy także po każdej Mszy św., czy tylko po ostatniej odmówić? Dla utrzymania jednostajności w dyecezyach, zwróciło się kilku biskupów do Stolicy św. i wniosło 2 następujące pytania:

1) *Num in Festo Nativitatis D. N. J. Ch. a sacerdote, tres missas celebrante, preces istae etiam tunc, quando post primam aut secundam missam non disceditur ab altari, post unamquamque missam peragendae sint?* 2) *An vero sufficiat, si dumtaxat peragantur, quoties ab altari disceditur, sive discessio post primam missam, sive post secundam, aut demum post tertiam fiat?*

Na te pytania odpowiedziała ś. Kongr. Obr. pod d. 30 kwietnia 1889, jak następuje: *Negative ad primum partem*; *affirmative ad secundam.*

2) *Czemu w bieżącym roku, w którym festum Immaculatae Conceptionis przypada równocześnie z II niedzielą Adwentu, to święto nie na poniedziałek następny, ale w samąż II niedzielę adwentową obchodzone było? Przecież niedziele adwentowe, a zatem i druga niedziela adwentowa, uważane były dotychczas za uprzywilejowane niedziele, a święto Niepok. Poczęcia w razie okurencyi w niedzielę adwentową zawsze dotąd dopiero w poniedziałek następny obchodzone było. Co za przyczyna tej zmiany?*

Odp. Adwent ma 4 Dom. maj. et privilegiatae c. rit. sem.; pierwsze Dom. jest I cl. i nie dopuszcza żadnej occ.; reszta niedziel są Dom. II cl. i dopuszczają occ. dup. I cl. (Por. Hartm. Rep. rit. 5 wyd. str. 89. 167, 176). A że festum Im. Conceptionis z rzędu dupl. II cl. do kategoryi fest. dupl. I cl podniesione zostało, więc obchodziło się je w II niedzielę adwentu.

Dubia niektóre co do Szkaplerza karmelitańskiego.

Szkaplerzy mamy 5: karmelitański, Niepok. Poczęcia, Trójcy Przenajśw., 7 boleści i Męki Chrystusowej. Pierwotnym, jak wiadomo, jest szkaplerz karmelitański. Szkaplerz ten miał swą osobną, bardzo długą formułę poświęcania i wkładania go; lecz według dawniejszego indultu Grzegorza XVI wolno było tak kapłanom misyonarzom pewnych zakonów, jakoteż świeckim kapłanom, upoważnionym do tego, według skróconej formuły, pięć znanych szkaplerzy razem poświęcać i udzielać. Indult ten został atoli d. 24 lipca 1887 r. zniesiony, a to na prośbę b. generała Karmelitów O. Anioła Saviniego. Ze względu na to, że Szkaplerz karmelitański od dawien dawna przed wszystkiemi innemi szkaplerzami szczególnej czci zażywał i aby to pierwszeństwo i przy przyjmowaniu do bractwa szkaplerza św. uwydatnić, postawił wyżwzmiankowany generał w kongregacyi odpustów pytanie: „czyby nie było rzeczą odpowiednią, aby szkaplerz Maryi Panny z góry Karmelu, z powodu szczególnego nabożeństwa i szczególnej dla niego czci, raczej osobno dla siebie (*separatim potius et distincte*) był poświęcany i udzielany, niż w połączeniu i razem z innemi szkaplerzami?“ Dnia 26 marca 1887 odpowiedzieli po dokładnej rozwadze członkowie kongregacyi: *Affirmative et consulendum Smo, ut Indultum hucusque in perpetuum concessum, etiam Regularibus Ordinibus et Congregationibus induendi christifideles Scapulari carmelitico commixtim cum aliis Scapularibus revocetur et ad determinatum tempus coarctetur neque in posterum amplius concedatur.* Decyzya ta została pod d. 17 kwietnia 1887 Ojcu św. do potwierdzenia przedłożona i według niej postanowiono:

1) Wzmiankowany indult na przyszłość *nie ma być* więcej udzielany;

2) Ci wszyscy, nie wyjmując zakonów i kongregacyj, którym w jakiejkolwiekbądź formie lub pod jakimbądź tytułem, wzmiankowanego indultu od Stolicy apost. udzielono, mają z niego już tylko 10 lat (licząc od 27 kwietnia 1887) korzystać;

3) Na przyszłość należy Szkaplerz z góry Karmelu osobno poświęcać i wkładać.

Co się tyczy formuły poświęcenia i wkładania Szkaplerza karmelitańskiego, to w miejsce dawnej, bardzo długiej, wystarał się O. Adam Pfab, prowincyał OO. Redemptorystów w Rzymie u ś. Kongr. Obrz. o nową, króciutką, ustanowioną dekretem tejże kongregacyi z d. 24 lipca 1888, która przez wszystkich kapłanów, upoważnionych do przyjmowania do bractwa Szkaplerza św., używaną być powinna.

Nadmieniamy tu jeszcze, że wspomniony, a dekretem Leona XIII z dn. 27 kwietnia 1887 zniesiony indult gregoryański, dyspensował od spisywania nazwisk osób wstępujących do bractwa Szkaplerza św. Obecnie po zniesieniu tego indultu, obowiązują w tej mierze te same przepisy, które dla bractw szkaplerznych Trójcy Przenajś. i 7 boleści Maryi już przedtem istniały. Dla tych zaś Kongr. Odp. dekretem z 26 stycznia 1871 na zapytanie: „*Utrum sacerdos, qui a S. Sede obtinuerit facultatem benedicendi scapularia, habeat eo ipso facultatem ea imponendi Christifidelibus et eosdem adscribendi confraternitatibus, a S. Sede approbatis?*“ — tę dała odpowiedź: *Affirmative, ita tamen, ut sacerdotes, qui praedictum indultum benedicendi scapularia ab Apostolica Sede legitime obtinuerint, penes se habeant privatum regestrum, et quamprimum commode possunt, transmittere teneantur ad Superiores respectivae sodalitatis vicinioris canonice erectae nomina receptorum, ut in album ipsius sodalitatis referantur.*“ (Decreta authentica S. C. J. Ratisbonae, Pustet 1883 n. 428). A więc kapłani, upoważnieni do poświęcania Szkaplerza karm. winni mieć spis prywatny osób przyjętych i tenże przy sposobności najbliższej (*quamprimum possunt*) przesłać do przełożonego bractwa kanonicznie zaprowadzonego. Zachodzi teraz pytanie, czy w razie, gdyby kapłan przyjmujący, a nie wiedzący o dekrecie z 29. kwietnia 1887 zaniedbał spisać nazwiska osób przyjętych, czy to zaniedbanie sprowadziłoby za sobą utratę odpustów dla tychże osób? Niektórzy sądzili, że tak, utrzymując, że osoby, którym szkaplerz *rite* włożono, są wprawdzie członkami dotyczącego bractwa, lecz z przywilejów i łask tegoż nie pierwej korzystają, aż ich nazwiska w przepisany sposób do regestru brackiego zostaną wciągnięte. Lecz według odpowiedzi w tej mierze sekretaryatu ś. Congr. Odp. z 26. lipca 1882 wpisanie i przesłanie nazwisk nie jest w tym stopniu konieczne, żeby wierni aż odpustów uzyskać nie mogli. W każdym atoli razie normą postępowania powinno tu być: Ponieważ według dekretu Leona XIII. z 7. kwietnia 1887 indult Grzegorza XVI został zniesiony, więc kapłan upoważniony do święcenia i wkładania Szkaplerza ma się o to postarać, aby przyjęci przezeń członkowie wcieleni zostali do spisu bractwa kanonicznie zaprowadzonego. Nie potrzeba, żeby nazwisko każdego nowoprzyjętego zaraz przesyłano, lecz wystarczy wciągnąć je do tymczasowego spisu, który się potem, raz lub dwa razy do roku, stósownie do ilości przyjętych członków, dotyczącemu bractwu odsyła. Odsyłać można do najbliższego bractwa kanonicznie zaprowadzonego, lub do któregobądź z klasztorów karmelitańskich, u nas w Galicyi najlepiej do Lwowa lub Krakowa. W końcu dodajemy, że Szkaplerz (niebieski) Niep. Poczęcia i pasyjny (czerwony) żadnego bractwa nie stanowią, a więc i spisywanie i przesyłanie nazwisk nie jest tu potrzebne.

O. St. F.

Kronika.

Rzym. Według dzienników rzymskich ma Ojciec ś. na dniu 19. lub 20. grudnia zwołać tajny, a na dniu 22. grudnia publiczny Konsystorz. Na Konsystorzu tym konsekrowani być mają polscy i francuscy biskupi, a także i monachijski arcybiskup. Z końcem grudnia ukaże się encyklika, traktująca o społecznych obowiązkach Kościoła. — Wysłanie posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego królowej angielskiej przy Stolicy ś. p. J. Simmonsa sprawiło niewątpliwie przyjemność Papieżowi. Leon XIII. wyraził się jednak zbyt jasno o warunkach Irlandyi, aby się miał cofać pod tym względem. Misya sir J. Simmonsa ma na celu otrzymanie od Stolicy św. przywrócenia jurysdykcyi na wyspie Malcie. Wszelkie spory kościelne winny jak za czasów wielkiego mistrza zakonu maltańskiego, przejść nadal pod rozstrzygnięcie kuryi biskupiej tej wyspy. Biskup maltański msrgr. Pace jest mężem wyjątkowych zasług. Rząd angielski poważa go bardzo z powodu jego znakomitych talentów. Chce on obecnie rozstrzygnąć tę kwestyę, która go nabawia kłopotu od dawna.

Galicya (Archidyec. lwowska ob. łać.). Okradzenie kościoła. W nocy na 16. z. m. niewiadomi sprawcy włamali się do łać. kościoła w Podhajcach i skradli starożytny kielich srebrny, wartości 200 zł., 5 sznurków korali, wartości 10 zł. i gotówkę w kwocie 2 zł. Śledztwo w toku.

(Dyec. krakowska). Notujemy z przyjemnością każdy fakt czci dla Kościoła lub szacunku dla sług jego, kapłanów. Ten ostatni, jeden z wielu, zaszedł w Skawinie, gdzie w dniu 16. z. m. witała parafia nowego swego pasterza, ks. Jana Kantego Zegadłowicza, dotychczas proboszcza w Trzebuni. Na spotkanie tegoż wyjechało naprzeciw kilku młodzieży konno. Przed miastem zaś oczekiwały go cechy z chorągwiami, straż ochotnicza miejska, dziewczątka w bieli i licznie zgromadzeni parafianie. Jeden z obywateli przywitał ks. proboszcza ciepłą, serdeczną przemową. Ks. Zegadłowicz z rozrzewnieniem odpowiedział. poczem zaintonowawszy: „Kto się w opiekę“ ruszono do kościoła. Wstępującego w miasto witano uderzeniem we wszystkie dzwony. W przepełnionym publicznością kościele ks. proboszcz ukląkł i błagał Boga gorącemi słowy o łaskę, by mógł jak najlepiej swoje rządy pasterskie sprawować. Ks. Zegadłowicz pozyskał sobie od pierwszego razu żywą i prawdziwą sympatyę, tak potrzebną do Bożego sprawowania urzędu pasterskiego. *Fiat.*

Ziemie polskie. (Bractwo N. Serca Jez. zakazane). „Dniewnik Warszawskij“ zamieszcza rozporządzenie, zabraniające przystępowania do bractwa Najśw. Serca Jezusowego, którego celem ma być „paraliżowanie zamiarów rządu“. Wśród argumentacyi „Warszaw. Dniewnika“ znajdujemy tam także ustęp, wskazujący o co tu głównie chodzi. „Nie ulega wątpliwości, pisze ten organ, że w Królestwie Polskiem jest rozpowszechnione to stowarzyszenie, a duchowieństwo za pomocą tegoż wzmacnia swój wpływ na lud polski“ (*sic.*).

Wileńska dyecezya rzymsko-katolicka liczy obecnie 249 księży, 252 parafij, 1 klasztor męski i 3 żeńskie, zatem nawet nie wszystkie parafie obsadzone. Zarząd dyecezyi spoczywa w ręku ks. prałata Ludwika Zdanowicza.

Austrya. O ostatnich konferencyach biskupich dowiadujemy się, że te obejmowały 5 posiedzeń przygotowawczego komitetu, 37 posiedzeń sekcyjnych, 9 pełnych zebrań, więc ogółem 41 sesyj. W konferencyach brało udział 21 a względnie 26 członków p. t. Episkopatu i 3 zastępców.

Niemcy. W Bonn rząd pruski powołał trzech teologów z których jeden ma już święcenia niższe, pod broń.

— *Szląsk pruski.* Książe biskup wrocławski ks. dr. J. Kopp wydał rozporządzenie, według którego wszyscy alumni wrocławskiego seminaryum duchownego, czy pochodzą z Górnego Szląska, czy zamieszkują tamże, czy są w jakiej styczności z Górnym Szląskiem lub nie, winni nabyć znajomość języka polskiego.

Bawarya. W Bawaryi obsadzanie stolic biskupich odbywa się bardzo pospiesznie. Właśnie donosi telegram, że zaledwie mgr. Thoma został mianowany arcybiskupem monachijskim, a już książe regent na jego następcę na stolicy bisku-

piej passawskiej upatrzył ks. Rampfa, dziekana Kapituły monachijskiej i rzeczywiście zamianował go biskupem passawskim.

Francya. Teologiczny fakultet w Paryżu, dekretem św. Kongr. Studyów z d. 30 wrześ. b. r. został kanonicznie według wszelkich form erygowany. Tem samem wydział ten nabywa wszystkich praw i przywilejów, które Stolica ś. przyznaje aprobowanym przez siebie zakładom, z zastrzeżeniem wszelako, że wszystkie w tym dekrecie wymienione konstytucye i statuty dokładnie przestrzegane będą.

Rossya. Synod rządzący cerkwi prawosławnej w Petersburgu ze względu na okoliczność, iż psalmiści, t. j. klerycy prawosławni, którzy ukończyli kurs prawosławnych seminaryów duchownych, i sposobią się do objęcia posad kapłańskich, mogą stanowić bardzo pożądany kontyngens nauczycieli w szkołach cerkiewno-parafialnych prowincyj zachodnich, postanowił wprowadzić ważne zmiany w kursie nauk rzeczonych seminaryów w kraju zachodnim t. j. w Ziemiach polskich. Tak n p. zamiast oddzielnej katedry „rozkołu", która pozostawioną być ma jedynie w eparchii witebskiej, obszernie będzie wykładanym przegląd wyznań religijnych: łacińskiego, protestanckiego i żydowskiego. Szczególna uwaga zwróconą też ma być na historyę Rossyi zachodniej (t. j. Ziem Polskich).

Ameryka. *(Stuletni jubileusz w Baltimore).* Miasto Baltimore, w którem odegrało się tyle wypadków budzących ogólny interes, było w zeszłym miesiącu świadkiem niezrównanej uroczystości: 100-letniej rocznicy ustanowienia hierarchii katolickiej w Ameryce w osobie mnsgr. Carrola, pierwszego biskupa Baltimory. Okoliczność ta pozostanie na zawsze pamiętną w dziejach katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych. Ojciec św. Leon XIII., pragnął dać nowy dowód Swej przychylności dla Amerykanów i wyznaczył na swego zastępcę monsignora Franciszka Satolliego, tytularnego arcybiskupa Lepanty i prezesa szlacheckiej akademii duchownej w Rzymie.

Oprócz wszystkich prawie biskupów Stanów Zjednoczonych byli tam obecni: biskupi z Kanady, Meksyku i Anglii europ., a także msgr. O'Connel, światły i sympatyczny rektor kolegium amerykańskiego w Rzymie. Na czele procesyi urządzonej kroczyło 240 uczniów małego seminaryum ś. Karola, następnie 175 seminarzystów dyecezalnych, dalej 160 kapłanów świeckich i zakonnych z różnych Stanów Rzeczypospolitej i zagranicy, kilku prałatów, podkomorzych z dworu papiezkiego, 74 biskupów, 17 arcybiskupów, mnsgr. Satolli. Ich Emin. kardynałowie Gibbons i Taschereau. Nabożeństwo pontyfikalne odprawił znakomity arcybiskup z Bostonu, a mowę okolicznościową wygłosił msgr. Ryan, złotousty arcybiskup Filadelfii, który, naszkicowawszy życie i prace msgra Carrolla, skreślił dzieje katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych w ciągu stu lat, które upływają. Uroczystość poranną zakończyło uroczyste *Te Deum.* Na uczcie kard. Gibbons wzniósł toast na cześć Papieża, msgr. Satolli odpowiedział na to po łacinie i zebrał swem przemówieniem bardzo huczne oklaski. Msgr. Ireland, arcybiskup dyecezyi ś. Pawła, wygłosił mowę, która niesłychane zrobiła wrażenie na obecnych. Dostojny biskup wziął jako temat swego przemówienia: „Nowe stulecie, nasza odpowiedzialność, nasze obowiązki, nasze nadzieje". Następnie odbył się kongres katolicki, a niebawem po nim d. 13. z. m. poświęcenie uniwersytetu katolickiego w Waszyngtonie. Dokonał je kard Gibbons w otoczeniu wielu prałatów. W kaplicy uniwersytetu odprawił uroczyste nabożeństwo msgr. Satolli, arcybiskup Lepanty i specyalny nuncyusz papieski. Biskup Gilmour z Clevelandu wygłosił kazanie. W końcu uroczystości przyniesiono piękne popiersie ś. Tomasza z Akwinu, ofiarowane w darze przez katolików Anglii i Irlandyi, zamieszkałych w Rzymie. Uniwersytet stoi pod bezpośredniem kierownictwem arcybiskupa Baltimory, kardynała Gibbonsa, biskup Keane z Richmondu funguje jako rektor, a dr. Garrigan z Springfieldu jako wicerektor.

Pielgrzymka do Rzymu. Pisma katolickie zagraniczne głoszą że w r. 1890 obchodzony będzie w Rzymie nowy jubileusz, i że z tej okazyi podążą znowu do Miasta Wiecznego pielgrzymki z całego świata. Chodzić tym razem chyba może tylko o jubileusz wstąpienia na tron papieża Grzegorza Wielkiego, który w r. 590 wstąpił na stolicę papieską i należy, jak wiadomo, do największych papieży rzymskich. Zwłoki jego spoczywają w *Capella Clementina*, w lewej nawie kościoła św. Piotra, nie daleko od wstępu do zakrystyi. Na *Monte Celio* w Rzymie stoi piękny kościół *San Gregorio*, a obok niego klasztor *St. Andrea*, który nieśmiertelnej pamięci papież na miejscu swego domu ojcowskiego wystawił był. Jak zapowiadają, ma książe Karol Loewenstein wydać zaproszenie do wszystkich katolików w Niemczech z zawezwaniem do licznego udziału w wspomnionem centenarium. Bliższe szczegóły o czasie tych pielgrzymek poda zapewne jego zaproszenie

---

Biskup Lagrange. Na opróżnioną stolicę biskupią w Chartres zamianowany został znany znakomity pisarz ks. Lagrange; ur. 1827, wychowany u Sulpicyanów, był profesorem w sławnym instytucie Poiloup. Biskup Dupanloup sprowadził go r. 1858 do siebie i zrobił go jednym ze swoich wikaryuszów jeneralnych (we Francyi biskupi mają ich po kilku). Ks. Lagrange jako najzaufańszy przyjaciel sławnego biskupa orleańskiego, napisał 3-tomową jego biografię na podstawie listów i rękopisów, które mu ks. Dupanloup w spuściznie przekazał. Po śmierci biskupa udał się ks. Lagrange do Paryża, gdzie otrzymał kanonią przy katedrze Notre Dame. Jako autor zasłynął ks. Lagrange wzorowemi monografiami o św. Paulinie z Noli i o św. Pauli. Ostatnią przełożył na język polski ks. Tomasz Konopiński i wydał w Poznaniu w r. 1880.

Książe Paweł Sapieha w Tomsku. Ks. Gromadzki, proboszcz w Tomsku, na Syberyi, pisze o księciu Pawle Sapieze, trzecim synu księcia Adama, że powracając w powrocie z podróży na około świata przez Syberyę, wszędzie u swoich i u obcych, najlepsze pozostawił wspomnienie. „Prostota i skromność w obec wysokiej nauki, jaką posiada, i towarzyskiego położenia, wytworne wychowanie, uprzejmość dla każdego, jednały mu serca wszystkich. W czasie swojej bytności w Tomsku, ani jednego dnia nie opuścił Mszy ś. pobożnością i przykładnem zachowaniem się w kościele, innych budował. *Błogosławione te matki, co tak wychowują dzieci swoje* („Przegląd katol." nr. 48).

Obłoczyny. Hrabianka Anna Ledóchowska, córka ś. p. hr. Antoniego Ledóchowskiego, brata Jego Eminencyi ks. kardynała, zmarłego w r. 1885, i hrabiny Izabelli Ledóchowskiej z domu baronówny Zessner - Spitzenberg, damy krzyża gwiaździstego, obleczona została w suknię zakonną w Zgromadzeniu PP. Sercanek w Riedensburgu koło Bregencyi d. 21. listopada b. r. Brat hrabianki Anny, ks. Zygmunt Ledóchowski, jest Jezuitą.

Projekt sejmowy o wynagradzaniu katechetów za udzielanie nauki religii otrzymał na d. 1 b.m. Najw. sankcyę cesarską.

Rozmaitości.

Co prenumerować? (Podsłuchane). I ja także czytelnikiem żydowskich i liberalnych dzienników, a przytem *kooperatorem* albo i *operatorem*, jak mi się często zdarza. Nie przerażajcie się, jestem dobrym antysemitą i nie złym teologiem. Czytanie powyższych gazet nie zaszkodziło mi nic. Posłuchajcie

tylko, oto powody mego postępowania. Poprzednik mój był wielkim przeciwnikiem żydowskiej prasy. Mniemał, że trzeba przeszkadzać wszelkiemi siłami jej czytaniu i w tej myśli miewał kazania. Oczywiście nazywał go świat urzędniczy, który się u nas tą przeważnie lekturą karmi, fanatykiem. Jako fanatyka, nie znoszącego się z urzędnikami i z t. zw. inteligencyą miejscową, przeniesiono go w krótkim czasie w wiejskie, odludne zacisze, gdzie ma dosyć czasu, aby rozmyślać nad swoim losem i nad zdobyciem samodzielnego stanowiska. W kwalifikacyi jego zapisano mu: nieroztropny, fanatyczny. Nie idę jego śladami i postępuję roztropniej. Prenumeruję neutralne pismo, a od naczelników miejscowych władz wypożyczam sobie żydowskie gazety, które czytam lub nie czytam, wedle tego, jak mi wypada. Za to lubią mnie powszechnie, uchodzę za toleranckiego operatora. W kazaniach oczywiście pływam aby myjąc brudy, nie zmaczać nikogo. Nie przeniosą mnie też tak nagle, nikt nie skrzywi nosa, mogę dobić się stanowiska, które bywa nagrodą dzielnych kapłanów, oczywiście tych, którzy ani pp. starostom, ani innym urzędnikom, ani żandarmom ani nauczycielom spokoju nie zamącają. Wszyscy ci zowią mnie, to „nasz ksiądz“. Wolnomyślne gazety, które widują w mym ręku *et alia cactera* wyrobiły mi tę opinię... Nasi czytelnicy, co zaprenumerują po wysłuchaniu takiego monologu ?...

Archidyecezya lwowska obrz. orm.

Zamianowani: ks. Jan Mardyrosiewicz, prob. w Horodence, *kanonikiem*, a księża proboszczowie: ks. M. Romaszkan w Śniatynie i ks. J. Moszoro w Kutach, honor. kanonikami Kapituły orm. we Lwowie.

Dyecezya tarnowska.

Zmarł: d. 1 b.m. ks. Stan. Augustyniak, prob. w Radomyślu, b. dziekan, ur. 1830, or. 1855, benef od r 1868. Administratorem zamian. miejsc. wikaryusz ks. J. Jarotek.

Przedpłata na rok 1890.

Z b. m. rozpisujemy przedpłatę na r. 1890. Warunki jej pozostają te same, jak wyszczególnione są w nagłówku każdego numeru.

Przedpłata uiszcza się **z góry** i najlepiej **wprost** za przekazem pocztowym.

TREŚĆ: **Św. Franciszek Ksawery jako katecheta. — Msza św. niedzielna. — Proboszcz jako ojciec swych wikaryuszów. Obowiązek ojcowskiej nauki. — Bibliografia. — Kwestye kanoniczne i teologiczne. — Dubia niektóre co do Szkaplerza karmelitańskiego. — Kronika**: Rzym, Galicya, Ziemie polskie, Austrya, Niemcy, Bawarya, Francya, Rossya i Ameryka. — **Pielgrzymka do Rzymu. — Biskup Lagrange. — Książe Paweł Sapieha w Tomsku. — Obłóczyny. — Najw. sankcya projektu sejmowego o wynagradzaniu katechetów. — Rozmaitości. — Wiadomości dyecezalne. — Ogłoszenie prenumeraty na rok 1890. — Ogłoszenia.**

WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.